Cena 6 hal.

Nr. 193 Kraków, Niedziela 18 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Ojciec św. za pokojem.

Rzym, 18 kwietnia.

(T. B.) O sprawozdaniu ogłoszonem o audyencyi u Papieża przez korespondenta amerykańskiego W i e g a n d a pisze „Osservatore Romano":

W rozmowie prowadzonej za pośrednictwem tłómacza Ojciec św. kilkakrotnie powtórzył tylko swoje najgoretsze życzenie przywrócenia pokoju światowego, mówiąc, że jego codzienne modlitwy są temu celowi poświęcone i dodał, że skoro państwa neutralne, wśród których Stany Zjednoczone pierwsze zajmują miejsce, będą uważać chwilę za stosowną, aby rozwinąć akcyę pokojową, Papież z pewnością będzie szczęśliwym, aby użyć całego swego wpływu moralnego w interesie tej szlachetnej i świętej sprawy. Wszystko inne, czego pewni ludzie chcą dopatrywać się w słowach Papieża, przypisać należy formie, w jakiej wspomniany korespondent powtórzył myśli Ojca św.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 18 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 17 kwietnia:

W Królestwie Polskiem i Galicyi zachodniej nic nie zaszło.

Na froncie karpackim sytuacya niezmieniona. Na wzgórzu lesistem, gdzie Rosyanie miejscami powtórzyli gwałtowne ataki, 1.290 ludzi zabrano do niewoli. Przy tych atakach i przy kilku w nocy usiłowanych posunięciach się, nieprzyjaciel poniósł znowu ciężkie straty.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie tylko walka działowa.

Zastępca szefa sztabu jen. von **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 18 kwietnia.

Wielka główna kwatera dnia 17 kwietnia ogłasza:

Wschodni teren wojny:

Położenie także i wczoraj było niezmienione.

Zachodni teren wojny:

Wczoraj także Anglicy używali na wschód od Ypern granatów i bomb, napełnionych gazami duszącymi.

Na południowym stoku wzgórza Loretto, na północny zachód od Arras, straciliśmy mały punkt oparcia, 60 metrów szerokości, a 50 m. głębokości.

W Szampanii, na północny zachód od Perthes, po dokonaniu znaczniejszych wysadzeń, zajęliśmy w szturmie francuską grupę fortyfikacyj. Nieprzyjacielski kontratak, który dziś rano się rozpoczął, nie udał się.

Między Mozą a Mozelą odbyły się silne walki działowe. Koło Flierey Francuzi kilkakrotnie atakowali. Zostali oni wśród wielkich dla nich strat znowu wyparci do swych stanowisk.

Przy ataku wykonanym w celu rekognoscyjnym, wojsko nasze wzięło stanowisko nieprzyjacielskie na północny zachód od Urbeis, w Wogezach, które to stanowisko, dla nas niekorzystnie położone, dziś znowu zostało opróżnione, po zabraniu szeregu wziętych do niewoli strzelców alpejskich.

Francuski okręt powietrzny zjawił się dziś w nocy nad Strassburgiem i rzucił kilka bomb. Szkoda materyalna, głównie w szybach okien, jest nieznaczna. Niestety zostało kilka osób cywilnych zranionych.

Jeden z naszych lotników, który przedwczoraj obrzucił bombami Calais, obrzucił wczoraj pociskami Grenvich koło Londynu.

Naczelne kierownictwo armii.

Nie będzie osobnego pokoju z Rosyą.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(T. B.) „Fremdenblatt" pisze: Zagraniczne, zwłaszcza francuskie, dzienniki ogłaszają od pewnego czasu pogłoski o wrzekomym zamiarze Austro-Węgier zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą i na tej przez same te dzienniki stworzonej podstawie snują różne sensacyjne wnioski. Pogłoski te, które już kilkakrotnie zostały z naszej strony odparte, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Zapowiedź dalszego powołania.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(T. B.) Urzędowy komunikat wywodzi:

Narzucona nam gigantyczna walka przeciwko przeważającymu liczbą ludności wrogowi, zmusza nas do użycia wszelkich naszych sił, aby wojnę w razie potrzeby módz jeszcze przez dłuższy czas prowadzić aż do ostatecznego zwycięstwa. To przekonanie ustaliło się także, jak z zadowoleniem skonstatować można, u wszystkich narodów monarchii, które bez wahania spieszyły pod broń i w gwałtownych bezprzykładnych w historyi bojach, prawie nadludzkich dokonywały rzeczy, zdobywając sobie szacunek i podziw całego świata.

Dla zabezpieczenia dalszych uzupełnień jest potrzebnem czasowe rozszerzenie obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, co do którego, w porównaniu z innemi państwami europejskiemi, Austro-Węgry na ostatniem znajdują się miejscu. Skoro bowiem w państwie niemieckiem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu istnieje od 17 do 45 roku życia, we Francyi do 48, w Serbii do 50, rozpoczyna się on u nas dopiero z 19 a kończy z 42 rokiem życia.

Dlatego zamierzone jest, idąc za przykładem innych państw, **obowiązek służby w pospolitem ruszeniu w obu państwach monarchii w przyszłości oznaczyć od ukończonego 18 roku życia począwszy do ukończenia 50 roku życia.**

Powołanie ma dalej objąć roczniki aż do ukończonego 42 r. życia, którym ma być daną możność w całkiem szczególnych wypadkach wyjątkowych, należących także do drugiego powołania, użycia ich do uzupełnienia armii i obrony krajowej.

Utworzenie nowych kategoryi pospolitego ruszenia nie oznacza jednak wcale, aby one wszystkie równocześnie natychmiast lub chociażby w najbliższym czasie, rzeczywiście mogły być powołane do służby w pospolitem ruszeniu.

Budapeszt, 18 kwietnia.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Rząd przedłoży zbierającemu się 19 b. m. Sejmowi projekt ustawy, mocą której **obowiązek służby w pospolitem ruszeniu zaczyna się z ukończonym 18 rokiem życia, a kończy z ukończonym 50.** Pierwsza klasa pospolitego ruszenia tworzy się powołaniem osób od 18—42 r. życia, druga klasa osób od 43—50 r. życia.

Rosyanie o walkach na froncie wchodnim.

Petersburg, 18 kwietnia.

(T. B.) Telegraficzna agencya petersburska donosi:

W Karpatach pułki kilku dywizyi kawaleryi odstąpiły swoje konie artyleryi i zamieniły się w piechotę. Ci byli jeźdźcy nie mieli bagnetów, co było dotkliwym brakiem, ponieważ po największej części przyszło do walk na bagnety.

Ostatnie ulewy spowodowały w Karpatach topnienie śniegów. Dniestr w górnym biegu podniósł się o 4 metry. Wody górskie zamieniły się w rwące potoki.

Czynność aeroplanów nieprzyjacielskich była bardzo żywą. W okolicy Ostrołęki i Nowogrodu pojawili się lotnicy nieprzyjacielscy w eskadrach, liczących 12 do 15 aparatów; rzucili około 160 bomb na miasta i wsie, wyrządzając tylko nieznaczne szkody. Ofiar w ludziach prawie nie było. Nasi lotnicy odpowiadają na bomby niemieckie nielicznemi, lecz silnemi bombami.

Bomby lotników.

Sztuttgart, 18 kwietnia.

(T. B.) Zastępca generalnego komendanta ogłasza: Wczoraj o godzinie 9.50 przedpołudniem francuski aeroplan wykonał atak na fabrykę prochu w Rothweil. Lotnik rzucił kilka bomb. Dwie osoby cywilne zabite, jedna ciężko zraniona. Szkoda materyalna jest nieznaczna. Ruch w fabryce nie jest przerwany. Lotnik, którego aparat został uszkodzony, uszedł w kierunku południowo-zachodnim.

Londyn, 18 kwietnia.

(T. B.) Bomby niemieckiego aeroplanu nie wyrządziły podług dalszych wiadomości Biura Reutera, żadnej szkody. Aeroplan poszybował następnie przez Shernes ku wyspie Sheppey i uszedł.

Haltingen, 18 kwietnia.

(T. B.) Lotnik nieprzyjacielski rzucił pięć bomb, z których cztery nie wyrządziły szkody, zaś piąta padła na próżny pociąg, który się zapalił.

Walka o Konstantynopol.

Konstantynopol. (T. B.) Dnia 14 b. m. angielski okręt liniowy „Majestic" ostrzeliwał pozycye lądowe koło Gabatepe w zatoce Saros. Na strzały odpowiedziano; „Majestic" był zmuszony się cofnąć. Gdy 15 b. m. znowu atakował, kilka fortów tureckich zaraz odpowiedziało i trafiło go trzy razy. „Majestic" odpłynął, poczem zastąpił go okręt „Sviftsure", który dalej ostrzeliwał bateryę tureckie bez skutku. W nocy z 13 na 14 b. m. i z 14 na 15 b. m. usiłowały torpedowce nieprzyjacielskie wpłynąć do Dardanellów, ale zostały łatwo odparte.

Niemiecki lotnik koło Tenedos rzucił na nieprzyjacielski parowiec węglowy 2 bomby. Parowiec był trafiony. Powstała na nim eksplozya.

Konstantynopol. (T. B.) Tureckie bateryę w Dardanellach zatopiły angielską łódź podwodną.

Japończycy w Kalifornii.

Frankfurt, 18 kwietnia.

(T. B.) „Frankfurter Zeitung" donosi z Nowego Jorku: Prasa jest bardzo zaniepokojona doniesieniem z Kalifornii o **wylądowaniu 4000 Japończyków w Zatoce Turtle w dolnej Kalifornii** na terytoryum meksykańskiem. Ugrzązł tam okręt wojenny japoński „Azama" i jeszcze tam się znajduje. Japończycy wysłali pięć okrętów wojennych i cztery okręty węglowe, oświadczając, że koniecznem jest chronienie okrętu „Azama" przed atakiem nieprzyjacielskim. Od tego czasu wojsko japońskie tam obozuje i urządziło stacyę radiotelegraficzną. — Dzienniki domagają się zbadania tej sprawy.

Frankfnrt, 18 kwietnia.

(T. B.) „Frankf. Ztg" donosi z Now. Jorku: Ambasada japońska potwierdza fakt wylądowania wojsk w zatoce Turtle. Prasa żąda wyjaśnienia od Japonii.

TELEGRAMY.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 18 kwietnia 1915).

Polskie egzaminy dojrzałości w Pradze.

Wiedeń. (T. B.) „Korresp. Wilhelm" donosi: Minister oświaty zarządził, aby bawiący w Pradze studenci z Galicyi, którzy się zgłoszą do egzaminu dojrzałości zdawali go przed komisyą egzaminacyjną, złożoną z przebywających w Pradze dyrektorów i nauczycieli szkół średnich — Polaków.

Pułki galicyjskie uzupełniane będą na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Ponieważ z powodu obsadzenia przez wroga części Galicyi i Bukowiny, pozostali tam obowiązani do służby wojskowej, przy uzupełnianiu pułków nie są brani w rachubę, a zachodzi potrzeba uzupełnienia pewnej części odnośnych pułków, rząd węgierski przedłoży Sejmowi ustawę, mocą której na czas trwania wojny załogujące na Węgrzech, a uzupełniające się w Galicyi i Bukowinie pułki, uzupełniane będą na Węgrzech. W pierwszym rzędzie będą brani w rachubę ci, którzy władają językiem przeważającej liczby żołnierzy danego pułku.

Wezwanie poddanych niemieckich obowiązanych do służby wojskowej.

Wiedeń. (T. B.) Na podstawie rozporządzenia rządu niemieckiego, bawiący za granicą w Europie Niemcy, zdolni do służby wojskowej, dalej zobowiązani do pospolitego ruszenia, którzy w b. r. kończą 20—35 lat życia i wszyscy inni, urlopowani, a należący do rezerwy zapasowej, **mają natychmiast wrócić do Niemiec** i zgłosić się w najbliższej komendzie okręgowej. Wyjęci są ci, którzy przez ministerstwo wojny lub z powodu stosunków cywilnych zostali uwolnieni.

Hiszpania pozostanie neutralną.

Lyon. (T. B.) „Lyon Republicain" donosi z Barcelony: Hr. R o m a n o n e s udał się w osobnej misyi na Baleary, gdzie ma oglądnąć forty i ewentualnie przedłożyć sprawozdanie o koniecznych ulepszeniach. Przed wyjazdem oświadczył R o m a n o n e s, że publiczność hiszpańska przekonaną jest o konieczności neutralności. Hiszpania nie ma żadnego powodu do zaniechania neutralności. Romanones nie sądzi, aby wojna przetrwała jeszcze drugą zimę.

Konflikt chińsko-japoński.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Pekinu: Konferencye chińsko-japońskie znowu nie doprowadziły do rezultatu. Poseł japoński zadziwił żądaniem przywilejów kolejowych, które już przyznano firmom angielskim.

Katastrofa kolejowa.

Temeszwar, (T. B.) Z powodu usunięcia się ziemi spadł pociąg kolei lokalnej koło stacyi Monyo. 5 osób zginęło, a 17 odniosło rany.

Budapeszt. (T. B.) W dniu 16 maja wprowadzone będą karty mączne, przeznaczające na na miesiąc 6 kg. Przygotowane są także karty chlebowe.

Ateny. (T. B.) Ks. Jerzy grecki pojechał do Brindisi, skąd uda się do Paryża.

Salonika. (T. B.) Przybyło tu 100 lekarzy angielskich, sanitaryuszy i sanitaryuszek.

Aprowizacya Przemyśla w świetle cyfr i faktów.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(T. B.) Wojenna kwatera prasowa ogłasza obszerne sprawozdanie odnoszące się do zaopatrzenia Przemyśla w żywność.

Sprawozdanie przedewszystkiem stwierdza, że uzbrojenie twierdz państwa w pierwszym rzędzie zawisłem jest od środków kredytowych. Wobec największych oszczędności, koniecznych z powodu ograniczenia tych środków, musiano przy wybuchu wojny fortyfikacyjne pogotowie wojenne Przemyśla jeszcze z największą szybkością przeprowadzić, co spowodowało konieczność przeniesienia wielkich oddziałów robotniczych do twierdzy, okoliczność, która w kwestyi aprowizacyi znaczną grała rolę. Mimo, iż wymarsz armii polowej prawie w zupełności zajął koleje, prowadzące do Przemyśla, przecież twierdza została zaopatrzoną w środki żywności, amunicyę i różne materyały tak, że 16 września, tj. w dniu wstrzymania ruchu kolejowego do Przemyśla, było w twierdzy: na 137 dni chleba i sucharów, na 147 dni jarzyn, na 115 dni mięsa, na 398 dni owsa, dla załogi preliminowanej na 85.000 ludzi i 3.700 koni. W rzeczywistości jednak liczyła załoga 131.000 ludzi i 11.000 koni.

Po pierwszej odsieczy, wśród nie dających się opisać trudów, wywołanych przez zupełnie nie dające się użyć drogi, i konieczne naprawy dróg i kolei żelaznych, silnie zużyte zapasy nietylko uzupełniono, lecz także — o ile to było możliwem — z użyciem nadzwyczajnych sił, pomnożono. Przywróceniu kolei stanęły w poprzek potężne przeszkody. Trzeba było przystąpić do nowej budowy wielkiego mostu na Wisłoku koło Rzeszowa na północy i na Sanie koło Zagórza w południowem połączeniu kolejowem z Przemyślem. Armie znajdujące się po obu stronach Przemyśla w walkach, były więc zupełnie skazane na przesyłki, otrzymywane drogami. O ówczesnym stanie dróg po 4-tygodniowych, padających bez przerwy deszczach, najśmielsza fantazya nie może dać wyobrażenia.

Mimo tych trudności nasi dzielni pionierzy dokonali cudów. Każda z tych dróg miała służyć do dowozu dla armii. O rozmiarach jego da pojęcie fakt, że dla jednego korpusu trzeba codziennie dowieść żywność 200 ton. Trudno się więc dziwić, wobec stanu dróg, które umożliwiały użycie jedynie zaprzęgów z małemi ciężarami, że dowóz nie odpowiadał stosunkom odnośnie do konsumcyi na linii bojowej i że armie, zmuszone potrzebą prosiły o pomoc u komendy twierdzy i że nie wolno było tym potrzebom odmówić.

Gdy naczelna komenda armii o tem się dowiedziała, zostało zakazane odstępowanie dalszych zapasów.

Tymczasem dowóz ukształtował się nieco korzystniej, z powodu polepszenia się dróg i użycia automobilów ciężarowych w ogromnej ilości. — Armie teraz nie tylko pokrywały własne potrzeby, lecz także, odpowiednio do wskazań naczelnej komendy armii, mogły jeszcze odstąpić twierdzy 150.000 porcyj.

Zaopatrzenie się w żywność wzmocnionej załogi, odstąpienie części żywności armiom polowym i bieżące potrzeby po odsieczy, wywołały silne luki w zapasach żywności. Do 27 października, w którym to dniu dowóz żywności znowu się rozpoczął, a więc w 42 dniu od wstrzymania ruchu kolejowego, mimo wspomnianych 150.000 porcyj potrzeba było mimo wymarszu części wojsk dla wzmocnienia walczących na froncie armii, na 79 dni chleba i sucharów, na 42 dni jarzyn, na 88 dni mięsa i na 230 dni owsa. Oczywista, najwyższą troską kierownictwa armii było znowu uzupełnienie zużytych zapasów i — o ile możności — powiększenie ich.

Skoncentrowano znowu główną uwagę na przywrócenie połączenia kolejowego, przyczem w rachubę wchodziła tylko linia, prowadząca z południa przez Chyrów, bo północna przez Jarosław i Radymno znajdowała się w obrębie skutecznego ognia nieprzyjacielskiego. Ze strony kompetentnej uczyniono wszystko, co było możliwem. Do 27 października kolej była zdolną do ruchu do Niżankowic; wybudowano nadto z Przemyśla przychodzącą kolej polową i dowóz, po przeładowaniu, chociaż z opóźnieniem i w ograniczonych rozmiarach mógł się rozpocząć.

Już 28 października dzielni pionierzy dokonali czynu rekordowego i zbudowali most koło Niżankowic, przez co pociągi mogły się dostać do samej twierdzy. Równocześnie koło Mezo-Laborcz i Zagórza były przygotowane w ogromnej liczbie wagony i materyał wozowy. Przeszło 100 lokomotyw, gotowych było do ruchu masowego. Osobna komisya do dyrygowania pociągów, urzędowała w Zagórzu, aby jak najlepiej wyzyskać ruch kolejowy.

Nieszczęście chciało, że trasa kolejowa w kilku miejscach koło Nowego Miasta była narażoną na nieprzyjacielski ogień artyleryi. Spowodowało to kilkakrotne zastanowienie ruchu; straciliśmy przez to cenny czas, zastoje w ruchu dały się przykro odczuwać. Zatrzymane pociągi zajęły stacye i trzeba było wiele energii i oględności komisyi dyrygującej, aby trudności pokonać. Najgorzej odczuto konieczność naprawienia mostu koło Ustrzyk dolnych, w czasie którego ruch przez 7 godzin zupełnie był wstrzymany.

Gdy z powodu odwrotu niemieckich i austro-węgierskich sił w Królestwie Polskiem, także c. i k. armie, walczące nad Sanem i pod Przemyślem, musiały być cofnięte, musiała i kolej w dniu 4 listopada o godzinie 7 rano czynność swą zupełnie zastanowić. Było więc tylko 6 dni do dyspozycyi dla gładkiego ruchu do Przemyśla, nadto kolej nie mogła być użytą wyłącznie dla celów twierdzy.

Druga i trzecia armia także zmuszoną była użyć tej kolei dla zaspokojenia swoich licznych potrzeb życiowych i bojowych. Nadto twierdza była przepełnioną chorymi i rannymi, którzy podczas oblężenia, po bitwach, tam się nagromadzili. Chociaż zdolni do marszu ranni zostali pieszo wysłani, a wielu można było wysłać pociągami, przecież, aby twierdzę zupełnie uwolnić od balastu, musiano starać się o specyalnie urządzone dla najciężej rannych pociągi, co zawaliło tor, nie dając go już użyć dla dowozu. Komisya dyrygująca zdołała w krótkim czasie przeprowadzić 213 pociągów, a w samym dniu 3 listopada 43 pociągi. Z 213 pociągów, 85 przeznaczono dla dowozu żywności dla obu armii, 128 dla twierdzy. Z ostatnich pociągów 9 przewiozło wojsko, 16 amunicyę, 18 resztę materyału i uzbrojene, 14 wyłącznie przeznaczono dla celów sanitarnych, 56 artykuły żywności, 9 bydło rzeźne, a 7 siano. Dzięki dowozowi żywności zapasy żywności szybko poszły w górę. Do 5 listopada, gdy twierdzę znowu zostawić musiano jej losowi, zostało jej dowiezione, przyjmując normalną załogę: chleba i sucharów na dni 114, jarzyn na 109 dni, mięsa na 84 dni, owsa na 348 dni.

Przy zastosowaniu pełnych porcyj żywności zapasy byłyby wystarczyły na 5 i pół miesiąca, przy wydawanych dwóch trzecich porcyach na 8 miesięcy, także w drugiem osaczeniu twierdzy. Ale stan załogi był wyższy, niż normalnie. Było 128.000 ludzi i 14.000 koni. Wkrótce okazała się potrzeba zaopatrywania w żywność także ludności i cywilnej, około 18.000 liczącej i 2000 jeńców.

Utrudniającą okolicznością było, że zapasy prywatne już podczas pierwszego oblężenia bardzo szły w rachubę, a uzupełnienie ich w międzyczasie nie było możliwem. Przemarsz i 3-tygodniowa obecność wielkich mas wojska w bezpośredniej bliskości miasta, zużyły prawie zupełnie zapasy miasta i okolicy.

Jak wynika z tego przedstawienia, dowóz wcale nie był przeprowadzony w zamiarze uzupełnienia zapasów aż do pewnej wysokości, tylko starano się wszystko, co się dało w danych warunkach wsunąć do twierdzy bez względu na niebezpieczeństwo, że drugi atak mógłby spowodować przedwczesny upadek twierdzy, a temsamem wiele cennych zapasów mogłoby wpaść w ręce nieprzyjaciela.

Ponieważ Rosyanie z powodu olbrzymich strat, poniesionych przy atakach podczas pierwszego oblężenia, podczas drugiego nie przedsiębrali ataków, a tylko postanowili twierdzę wziąć głodem, komendant Przemyśla podjął walkę tą bronią z całą energią. Zarządził natychmiast ścisłe uregulowanie rozdziału środków żywności. Pod dozorem wszystkich oficerów przeprowadzono rozdział i przygotowanie żywności. We wszystkich hotelach i restauracyach ruch wstrzymano. Nabywanie żywności było tylko możliwem przez kasyno oficerskie, wedle dokładnego stanu zgłoszonych gości. Jakiś szczególny dobór potraw lub zgoła obfity obiad, były w tych warunkach oczywiście wykluczone. Jedynem miejscem publicznej rekreacyi była kawiarnia S t i e b e r a, gdzie można było dostać szklankę herbaty lub kawy z jednym kawałkiem cukru. Każdy z gości mógł na dzień dostać tylo jedną porcyę. Z początkiem stycznia porcye zostały zmniejszone; na głowę wydzielano jedną czwartą porcyi chleba przy zmniejszonej racyi jarzyn i ziemniaków. Żołnierzom podawano buraki, po przeprowadzeniu prób przez komendanta twierdy i jego sztab, przyczem się okazało, że nie powodują one szkodliwych dla zdrowia następstw. Od początku stycznia podawano mięso końskie oficerom, nie wyjmując komendanta twierdzy, i żołnierzom. Ostatnie konie i reszta owsa zabezpieczyły skromny pokarm załogi jeszcze na pierwsze dni po zajęciu twierdzy.

Także ludność cywilna, której zapasy się wyczerpały, i jeńcy (do 2000), musieli być zaopatrywani w żywność przez komendę twierdzy. Dodać należy i to, że zaczęło brakować tytoniu; cygara i papierosy stały się pewnego rodzaju kosztownościami, podczas gdy herbaty i kawy była nawet pewna obfitość. Tak więc, co prawda, wśród wielkich braków, z powodu któ-

rych cierpieli żołnierze na równi z oficerami, mimo wszelkich niekorzystnych okoliczności i przypadków, Przemyśl od 16 września do 22 marca, a więc przeszło sześć miesięcy stawił nieprzezwyciężony opór.

Kierownictwo armii w danych warunkach wszystko uczyniło, aby twierdzę uczynić zdolną do długiego oporu. Podjęte z początku pomyślne operacye dla drugiej odsieczy twierdzy, rozbiły się z powodu niezwykle ostrej zimy, która narzuciła ogromne trudności dla dalszego uzupełnienia armii. Zaledwie pogoda się poprawiła, naczelna komenda w dokładnem ocenieniu sytuacyi żywnościowj twierdzy, uczyniła wszystko, aby odsiecz spowodować. W pierwszej połowie marca usiłowały wojska austryackie, wzmocnione przez armię naszych wiernych sojuszników niemieckich, zapomocą silnego ataku na front nieprzyjacielski, przełamać się w kierunku Przemyśla. Już zaczął się front nieprzyjacielski w wielu miejscach chwiać, gdy ponowny nawrót zimy z całą swą grozą zniweczył te zamiary. Mimo ostrego zimna, śniegów i lodów, mozołów i trudów, zdobywaliśmy szturmem wzgórza, jedno za drugiem w wysokich wyżynach lesistych i w nich zabraliśmy do niewoli 80 oficerów, 12.000 żołnierzy, przyczem 10 karabinów maszynowych i olbrzymi materyał wojenny wpadły w nasze ręce. Przez wiele dni wojska nasze znajdowały się w najgorętszem ogniu trwoniącej wprost amunicyę artyleryi nieprzyjacielskiej. Wojska nasze nie ustępowały ani na chwilę i przypuszczały atak za atakiem, które, — jak opowiadają — jeńcy i u wroga wywołały najwyższy podziw. Działały one na wroga tak groźnie, że z wielu stron w największym pośpiechu gromadzić zaczął siły, aby stawić opór. Mimo to bylibyśmy się przedarli, gdyby się nie zwróciły przeciw nam siły elementarne. Olbrzymie zawieje zaczęły szaleć po wzgórzach lesistych, bohaterskie wojska aż po pierś brodzić musiały w śniegu podczas ataków. Poszczególne kompanie musiały być wygrzebywane przez saperów. W tych warunkach także dowóz żywności był tak utrudniony, że cierpiące wskutek mrozów wojska zaledwie mogły być zaopatrzone w ciepłą strawę. Niekorzystne stosunki elementarne przemogły siły ludzkie. Odsiecz Przemyśla udaremnioną została przez siły natury, nie przez wroga. Że los tak rozstrzygnął, nie umniejsza to wcale sławy, którą okryła się waleczna, mężnie trwająca w oporze załoga twierdzy i bohaterska armia spiesząca z odsieczą, a która łączy się z nazwą Przemyśla. W niczem nie zmieni to ducha, szturm wroga i nadal będzie odparty. Upadek Przemyśla stanowi tylko epizod w tej olbrzymiej walce.

Jak walczą z drożyzną w Warszawie.

Ludwik Krzywicki zamieszcza w „Kijewskaja Myśl“ nader ciekawy artykuł o drożyźnie w Warszawie i walce z niesumienną spkulacyą. Między innemi pisze: U nas w Warszawie z początkiem września zaczęły się prawdziwe orgie spekulantów. Ceny podwyższały się nie co dzień, ale co godzinę. Musiałem np. sam kupować pewną ilość węgla kamiennego w kilku partyach w ciągu jednego dnia: pierwszy raz płaciłem po 40 kop. za pud, następny raz 60 kop., a w następnym tygodniu za pud już żądano 90 kop. Mąka, kasza, sól doznawały skoków cen, czasem nawet większych, tak n. p. sól podskoczyła z 2 kop. za funt na 8, a miejscami nawet i na 10 kop. Czem więcej jaki produkt okazuje odporności przeciw psuciu, tem więcej podnosił się w cenie. Poznaliśmy z czasem, że towary nie podlegające łatwo psuciu się, wędrowały z jednego miejsca na drugie: opuszczały składy i chowały się w sklepy i tajne magazyny (zupełnie, jak u nas. — przy. Red.). Jeszcze w listopadzie pojawił się nagle w handlu węgiel dąbrowiecki, który znikł z zwyczajnych składów już w miesiącu wrześniu. — W warszawskiej prasie wciąż pojawiają się wiadomości o tem, że policyi udało się w tem lub owem miejscu wynaleść tajne składy z produktami spożywczymi. Onegdaj czytałem o wykryciu przez policyę 1000 pudów mąki, tydzień przedtem czytało się o wykryciu kilku takich składów, aczkolwiek mniejszych rozmiarów. Zresztą spekulanci pogarszali położenie niesłychanie, gdyż Warszawa wskutek wojny i tak była często odcięta zupełnie od dowozu. Ceny szły w górę w miarę popytu i podaży, a spekulanci czyhali tylko na sposobną chwilę, aby plądrować nieszczęśliwych konsumentów, wystraszonych wieściami krążącemi, że może jutro już wcale nie będzie ani soli, ani mąki itd.

Dla tego cała działalność warszawskiego obywatelskiego komitetu polegała nie tak bardzo na usiłowaniach utrzymania wysokości dawniejszych cen, jak raczej na zwalczaniu spekulacyi, która była przyczyną dalszego wzrostu cen, już i bez wszelkich sztuczek spekulantów idących z każdym dniem w górę.

W Warszawie chętnie wymyślamy na nasz komitet za tę rzekomą bezczynność, ale wymyślamy mu więcej dla tego, że musimy zawsze komuś wymyślać, aby sobie ulżyć za nasze codzienne zmartwienia. Ale trzeba być sprawiedliwym względem tego dziwolągu ciężkich czasów, dziwolągu dla tego, że komitet wydaje się niejako radą miejską, ale nie jest organem samorządu i pozbawiony zupełnie praw dla przeprowadzenia różnych swych zadań. Komitet zdziałał wiele, także w walce z spekulacyą, a jeśli spekulacya lada chwila znowu głowę podnosi, nie jego to wina, że składają się nowe warunki dla jej wznowienia. Przecież trudno marzyć o prawidłowym dowozie w czasach wojennych...

Każdej chwili może nastąpić zupełny albo częściowy zastój w komunikacyi. A zdarzało się to nieraz. Spekulanci wyzyskiwali każdy taki wypadek, aby się skryć znowu z tą chwilą, gdy dowóz się powiększał i popłoch mijał. W takich chwilach komitet obywatelski nie może uspokoić wystraszonego konsumenta, który swym zwiększonym popytem sam przyczynia się do podwyższenia cen, a potem wymyśla na komitet, zadowolony, że ma na kim złość wylać za swą biedę. Warszawski komitet przeciw spekulantom uruchomił zasadę swobodnej konkurencyi: swoje sklepy sprzedające produkty po normalnych — jak na te czasy — cenach. Wprawdzie kilkadziesiąt takich sklepów na tak wielkie miasto jak Warszawa nie wielka to siła, ale mimo to działały one doskonale jako regulatory cen. Sam w swej części miasta miałem sposobność przekonać się, jak te składy uśmierzały rozpanoszonych spekulantów. Sklepy komitetu w tym kierunku działały daleko skuteczniej, niż taksy produktów weszłe w życie w tym samym czasie Na ogół wolna konkurencya działająca z uwzględnieniem wojennych cen, a dająca kupcom możność pewnego zarobku, okazała się daleko skuteczniejszym środkiem niż wszelkie prawne przepisy. W pierwszych czasach po otwarciu przez komitet sklepów, kupcy odzywali się o nich ironicznie, zapewniając, że i mimo tych sklepów pozostaną panami położenia. Pomylili się jednak w swych rachubach. Konsumenci opuścili ich i cierpliwie całemi godzinami w długich szeregach czekali na swoją kolej u wejścia do sklepów komitetowych. Z biegiem czasu prywatne sklepy upokorzyły się, długie szeregi przed sklepami komitetowymi znikły. Ustanowiła się pewna równowaga w cenach, przynajmniej aż do tego czasu, dopóki nie następuje jakiś poważniejszy zastój w komunikacyi. Zresztą wielu przestało kupować w sklepach komitetowych, ponieważ mają teraz swoje „własne“ składy.

Przeżywamy obecnie nader wzmożony ruch kooperacyjny, przybierający nieraz żywiołowy charakter, nawet wśród tych, którzy odwrócili się niedawno temu od niego z braku ideowych pobudek i zajęli się mniej korzystnemi formami społecznej działalności. Kooperatywy chwyta się dzisiaj ciężkiemi codziennemi troskami strapiony obywatel i prowadzi swoje dzieło wcale oryginalnie. Bieda uczy rozumu! Nie nazywa swego dzieła kooperatywą, którą nasi działacze przez tak długi czas go męczyli. Najróżniejsze towarzystwa, a nawet wielkie kamienice, w których mieszkają liczne rodziny, pozakładały „swoje“ sklepy, sprowadzają towary bezpośrednio od komitetu obywatelskiego i sprzedają je swoim członkom po możliwie tanich cenach. — Na każdym kroku spotyka się w Warszawie te próby jednoczenia się. Związek nauczycieli, Towarzystwo dziennikarzy i literatów, Towarzystwa urzędników, słowem wszystkie Towarzystwa pozaprowadzały dla swych członków kooperatywy. W lokalach tych Towarzystw jeden przynajmniej pokój przeznaczono na lokal sprzedaży. W stosunku do liczby członków sklep taki jest otwarty przez trzy godziny, pół dna albo i przez cały dzień. Odwiedziłem w tych dniach sklep Towarzystwa urzędników żydowskich, liczącego około 2.000 członków. Liczba kupujących jest tak wielka, że trzeba było zaprowadzić system biletów wstępnych: każdy otrzymuje przy wejściu bilet, wyznaczający jego kolej i czeka w sąsiednim pokoju, aż jego numer wywołają. Towary są już na zapas odważone w paczkach po pół funta i po funcie i leżą na półkach. Kupujący otrzymuje odważony już towar, zakupno jego zapisują w książkę i sprawa skończona. Obroty dosięgają nieraz kilkuset rubli dziennie. Na drugiem piętrze urządzono jadalnię, w której członek Towarzystwa za niską cenę otrzymuje obiad i wieczerzę. Zwiedziłem tę jadalnię podczas wydawania obiadów i wieczerzy, jedna duża i druga mniejsza sala nabite. Tak samo jest, choć nie w takich rozmiarach i z taką techniką kupiecką, w innych Towarzystwach. Dzięki tym nowym zadaniom Towarzystwa nasze przeżywają obecnie peryod życiowej energii, od której w ciągu lat ostatnich zupełnieśmy byli odwykli; teraz widzimy, jak przez zakupno każdego funta cukru i każdego pudełka zapałek obojętny dotychczas członek bierze żywy udział w życiu Towarzystwa i zajmuje się także zagadnieniami teoretycznemi. Często daleko ciekawsze od sklepów Towarzystw są sklepy urządzone przez mieszkańców wielkich kamienic w częściach robotniczych miasta. Mam pod ręką rachunek szczegółowy żywnościowej komisyi — tak nazywa się sklep w wielkim domu robotniczym, zbudowanym przez Rotwanda i Wawelberga. W tym domu jest 260 pomieszkań, zajętych wyłącznie przez ludność robotniczą. Znajduje się tam klub, duża sala dla zabaw i publicznych wykładów. Mieszkańcy domu utworzyli własną kooperatywę. Wkładki nie wielkie: 31 procent wszystkich wkładek wynosi po rublu i mniej, 51 procent od 1.5 do 2 rubli Takim sposobem zebrał się kapitał 639 rubli. Towary zakupuje się w warszawskim komitecie obywatelskim. Lokal dla sklepu bezpłatny, także kierownicy nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swoje trudy. Interes więc lukratywny. W czasie obrachunkowym, kończącym się dnia 31 grudnia, zysk wynosił 331 rubli, t. j. około 51 proc. od kapitału w ciągu trzech miesięcy, w tem 189 rubli od węgla kamiennego, chociaż ceny były możliwie niskie. Zysk będzie użyty na rozszerzenie zakresu działalności „komisyi“ i na zaznajomienie członków z ideą kooperatywy, której dotychczas wcale nie znali. Szczególnie kobiety są gorącemi zwolennikami kooperatywnej idei, która wyświadczyła im tyle usług w tych ciężkich czasach.

Drugim bardzo zajmującym objawem są tanie kuchnie i herbaciarnie różnego rodzaju: dla robotników, gdzie można otrzymać za 10 kop. zupę, owoców, kawałek chleba i dla inteligencyi, gdzie stosunkowo dobry i smaczny obiad z mięsem kosztuje 25 kop. Tanie kuchnie i herbaciarnie nie pracują dla zysku, ale zadowalają się zapłaceniem kosztów, korzystają z bezpłatnych ubikacyj i ideowcy pracują w nich bezinteresownie. Dlatego też te instytucye mogą za tanią cenę dostarczać dobrej strawy. Jedne z tych instytucyj utrzymuje bezpośrednio obywatelski komitet, inne stoją z nim w ścisłym stosunku, inne znów zawdzięczają swoje powstanie prywatnej inicyatywie. Nieomal wszystkie te kuchnie wydają pewną, czasem bardzo znaczną ilość bezpłatnych obiadów tym, którzy nie mogą zapłacić 10 albo 25 kop. Jedna z pierwszych powstała kuchnia dla artystów. Aktorzy, szczególnie ze scen prowincyonalnych, pozostali bez pracy, w takiem samem położeniu znaleźli się początkujący dziennikarze i literaci, postradawszy możność zarobkowania wskutek zmniejszenia pism. Niektórzy z nich dosłownie cierpieli głód. Znalazła się energiczna inicyatywa, znalazł się lokal bezpłatny, bezpłatne sprzęty i naczynia. Powstała jadalnia. Poprzednia lekkość życia wróciła wnet pomiędzy dzieci Apollina: kuchnia zamieniła się w klub cyganeryi, gdzie bez względu na nieustający huk armat w październiku nie mówili goście o Niemcach, ale żyli w świecie sztuki, rozbierali projekt stworzenia artystycznego monstre-teatru, debatowali nad tem, jakby nowy prąd życia wprowadzić w literaturę. Zresztą mimo trudnego położenia nie brak u nas humoru. Humor i nędza! Szkoda, że nie można zająć się bliżej przejawami twórczości humoru w tych czasach...

Warszawa oswoiła się ze swojem położeniem i pogodziła się z niem, jakby to był jej stan normalny. Domowe budżety znacznie skrócone, w mieszkaniach ogrzewa się tylko jeden pokój, ludzie odwykli od teatru, także od tramwajów, położenie robotników polepszyło się, ponieważ i fabryki zdołały się przystosować do nowych potrzeb rynku zbytu. By tylko jakoś przeżyć ciężkie czasy!

Wiemy najlepiej, że jest wojna i że o 50 wiorst od Warszawy rozpoczynają się niemieckie okopy. Ale przestaliśmy mówić o wojnie. Wszystkie siły skierowały się do pracy społecznej, w której stykają się ludzie nawet przez wiele lat ze sobą powaśnieni. Obowiązkiem jest pomagać tym, którzy znaleźli się bez dachu nad głową, wzmacniać wewnętrzną siłę odporną społeczeństwa, podnieść stopę życia wychodźców i dać sposobność do pracy tym, którzy utracili wszelkie środki do życia, ale nie utracili chęci do pracy i myśli o niej.

„Dziennik Poznański“.

Drobne wiadomości.

Według doniesienia „Petegr. Kuryera“ były komendant Przemyśla Kusmanek internowany będzie w jednem z miast Finlandyi.

„Magdenburg Ztg.“ potwierdza na podstawie informacyi z Kopenhagi wiadomość o **chorobie Wielkiego księcia Mikołaja.** Wezwano do niego telegraficznie najwybitniejszych paryskich hirurgów.

Do Rosyi udał się w specyalnej misyi **pułkownik japoński Miagawa** z kilku wyższymi oficerami. Miagawa był przedtem u mikada na audyencyi.

Bułgarski generał, brat byłego ministra **Sarafow** wstąpił jako ochotnik do armii rosyjskiej.

Francuska „Guerre Sociale“ skarży się, że pewna część Polaków i Czechów przetrzymywana jest jeszcze we francuskich obozach koncentracyjnych.

Król bułgarski udzielił greckiemu prezydentowi gabinetu Gunarisowi wielki krzyż orderu Zbawiciela.

Venizelos pożegnał się — jak donoszą z Aten — z ciałem dyplomatycznem i opuszcza za dni kilka Ateny.

Król belgijski Albert ma z żoną udać się do Rzymu i zjawić się na posłuchaniu u papieża.

Refleksye wojenne.

Szalowa p. Gorlice w kwietniu.

Powiada przysłowie: „Robak, gdy wlezie w chrzan, chwali sobie, że mu dobrze“, słodko. I człowiek, gdy musi, potrafi się do wszystkiego przyzwyczaić, największe nawet znieść nieszczęście, żyć choćby w największem niebezpieczeństwie życia. Że tak jest, dowodzi obecna pożoga wojenna. Z jej wybuchem przerażeni byli wszyscy, wszystkich nawet ogarnęła panika uchodźcza. Byli nawet tacy, co własnej armii się bali.

Na ogół najwięcej tchórzem podszyci byli więksi właściciele, żydzi z natury bojaźliwi i najwięcej popłochu wywoływali, nareszcie uchodzili staruszkowie, którzy już niewiele mają do dożycia, najodważniejszymi okazali się chłopi, ci za żadną cenę nie chcieli i nie chcą opuścić swego gniazda rodzinnego, swej strzechy i swego dobytku. Są wypadki, że „ewakuowani“ wracają do swych zagród. To też ludność wiejska stosunkowo najmniej strat poniosła. Najwięcej ucierpieli więksi właściciele. A najwięcej zarabiają żydzi i wszelakiego rodzaju dostawcy.

Mówił mi jeden lekarz sztabowy, że jedno jedyne dobrodziejstwo, jakie ta wojna przyniosła, to wyplenienie pijaństwa. Przekonałem się jednak, że to było tylko chwilowo. Usłużni bowiem żydkowie szybko dowieźli rozmaitych rumów i spirytusów, i mimo zakazów sprzedają wielkie ilości tej trucizny, a ludziska piją może więcej niż przed wojną, bo powiadają, że „na frasunek dobry trunek“.

Pod względem moralnym wojna wywołuje między innymi szkodami brak poszanowania cudzej własności. Mój Boże! co też to będzie z obowiązkiem restytucyi? Trafiają się jednak i objawy głębokiej wiary i pobożności

O wpływie wojny na moralność, o zasiewach wiosennych i ewentualnej odbudowie wsi polskiej napiszę swoje spostrzeżenia i uwagi w najbliższym czasie, o ile nb. pisać pod swoim dachem będzie mi dano.

X. S. N.

KRONIKA.

Namiestnik kraju w Krakowie. Wczoraj popołudniu przybył do naszego miasta namiestnik kraju, Dr Witold Korytowski, dla kierownictwa prac, krajowej komisyi pomocy dla rolników, zniszczonych wojną. Namiestnik zatrzymał się w hotelu francuskim.

Sprawa ewakuacyi. Przygotowania do ewakuacyi, ciągnące się już od dłuższego czasu i nabawiające znaczną liczbę mieszkańców miasta zdenerwowaniem i niepotrzebną obawą, doczekały się nareszcie rozstrzygnięcia i to rozstrzygnięcia bardzo pomyślnego. Notujemy to z tem większą ochotą, że ostatnio krążyły po mieście różne wieści, bardzo niepomyślne.

Dzięki niezwykle życzliwemu usposobieniu decydujących sfer dla ludności Krakowa a także i gorliwemu orędownictwu do nich Księcia Biskupa Sapiehy i członków Prezydyum miasta, Komenda twierdzy krakowskiej zgodziła się na zwiększenie kontyngentu osób, mających zostać w mieście na ewent. wypadek oblężenia. Decyzya ta rozstrzyga szereg wątpliwości, jakie powodowały opóźnianie się prac przygotowawczych do ewakuacyi. Między innymi pomyślnie została załatwiona sprawa rodzin urzędniczych, którym groził przymus opuszczenia Krakowa, obecnie ta ewentualność nie zachodzi a ostateczne zapewnienie dłuższych poborów pozostałym w mieście urzędnikom ustali definitywnie los ich i ich rodzin. W tej sprawie otrzymała krajowa dyrekcya Skarbu w Białej reskrypt, polecający załatwienie tej sprawy.

Pomyślne te wieści przyczynią się niewątpliwie do uspokojenia ludności naszego miasta, którą płoszyły ostatnie plotki pesymistyczne.

Odnośnie do sprawy ludności gmin wiejskich z okręgu krakowskiego jak: Przegorzały, Olszanica, Chełm, Rakowice, Wola Justowska i inne, to będzie ona tworzyć osobną listę, podobnie jak i rodziny osób, służących w charakterze prywatnym przy wojsku, jak: lekarze cywilni, garzyści, sanitaryuszki i t. p. Obydwie kategorye spisane będą osobno.

Tak więc grożąca nam ewakuacya, dzięki życzliwemu stanowisku Komendy twierdzy i energicznej interwencyi naszych oficyalnych i nieoficyalnych opiekunów — została ostatecznie bardzo pomyślnie rozstrzygniętą.

Brak mleka w Dębnikach. Już od kilku miesięcy odczuwać się dawało ograniczenie w targu mlekiem w godzinach rannych na rynku w Dębnikach, a od kilku dni zupełnie tam mleka nie dostanie. Powodu zakazu nie znamy; kursuje tylko pogłoska, że powodem zakazu jest okoliczność, iż handel mlekiem w Dębnikach usuwał się z pod kontroli władzy targowej. — Sądzimy, że o wiele łatwiej i racyonalniej byłoby wysłać kogoś do Dębnik, celem kontrolowania sprzedaży mleka, aniżeli wymagać od mieszkańców całej okolicy, by ci chodzili po nie aż do Rynku głównego, bo w mleczarni miejskiej go nie dostanie. Przymusowy ten spacer tak z powodu braku czasu, jak wielu innych powodów często jest nie wykonalny, a tego rodzaju zakaz pozbawia całą ludność tej dzielnicy tego i tak już drogiego i lichego artykułu, lecz niestety dla dzieci niezbędnego. Mamy przeto nadzieję, że odnośne czynniki zajmą się przywróceniem sprzedaży mleka, i innych artykułów spożywczych.

Zbiórka metali. Wczoraj odbyło się w Magistracie posiedzenie tutejszego komitetu dla zbiórki metali (miedzi, spiżu, cynku itp.) w myśl odezwy podobnego komitetu w Wiedniu. W posiedzeniu tem, któremu przewodniczył III. wiceprezydent Dr Bandrowski, wzięli udział ks. Dr J. Caputa, radcy Groele, Godzicki, dyr. Sołtysik, Halski i Kosobudzki. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi zebrani uchwalili, że zbiórkę zorganizuje w Krakowie dyr. Sołtysik przy udziale młodzieży gimnazyalnej. Kwota uzyskana ze sprzedazy rządowi zebranych metali, obrócona będzie na pomoc dla żołnierzy w polu i inwalidów obecnej wojny.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ks. Marcelego Zausa, Marya Drzygiewiczowa i Zygmunt Kulczyński Kor. 50 dla dzieci ewakuowanych.

Wystwa wojenna w Kijowie. W Kijowie otwarto wystawę wojenną „Wojna i prasa“, na której wystawiono wydane w Rosyi od początku wojny książki, obrazy, części umundurowania i uzbrojenia Austryaków i Niemców, oraz trofea wojenne.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Teatr Miejski w Krakowie.

W niedzielę popoł.: „Hołota“.
W niedzielę wiecz.: „Krakowiacy i górale“.
We wtorek: Krakowiacy i górale“.
We środę: „Krakowiacy i górale“.
We czwartek: „Krakowiacy i górale“.
W piątek: Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Mianowania wojenne.

Mianowani: pułkownikiem Leon Zubrzycki 43 dyw. haub., nadporucznikiem Jan Szczepański 55 dyw. san., starszym lekarzem Dr Jan Filipowicz — szp. wojsk. Bielsko.

159. Lista strat.

Kadet Piotr Biliński 95 p. p. zabity, kap. Maryan Burzyński 95 p. p. ranny, kad. Jan Janota 95 p. p. ranny, chorąży Maryan Kornicki 95 p. p. ranny, por. Liberat Krasucki 95 p. p. ranny, nadpor. Leon Piątkiewicz 95 p. p. ranny.

160. Lista strat.

Chorąży Bolesław Armatys 33 p. obr. kraj. zabity, chorąży Kazimierz Ciecharzewski 10 p. p. w niewoli, por. Franciszek Cehak 18 p. obr. kraj. ranny, chorąży Władysław Cichocki 10 p. p. w niewoli, chorąży Teodor Lawecki 18 p. obr. kraj. ranny, chorąży Julian Nawalany 32 p. obr. kraj. ranny.

Sprostowania.

Por. Jan Szmigulski 32 p. obr. kraj ranny, poprzednio ogłoszony jako zabity, — chorąży Zdzisław Weber 30 p. p. zabity, poprzednio podany jako ranny.

Dalszy ciąg składek dyecezyalnych w kancelaryi Książęco-biskupiego Konsystorza na pomoc dla dotkniętych klęską wojny: X. J. Bieroński zebrane z okazyi Święconego u WP. Giżyńskich w N. Targu 71 K, Zator 133 K, X. Mika Żywiec 50 K, Łędownia 59 K 56 h, Wola Radziszowska 52 K, Piotrowice 110 K, Regulice 50 K 55 h, W. Kucharski 20 K, Agn. Wójcik 20 K, Mogilany 30 K, Krzeszowice 70 K, Polanka Wielka 3 K, Izdebnik 4 K, Szaflary 710 K, M. Oramus z Drogini 8 K, Mogiła 43 K, Świątniki 55 K, p. św. Anny 160 K, p. św. Krzyża 30 K, Tyniec 37 K 36 h, Tłuczań 23 K, Raciborowice 51 K 67 h, OO. Karmelici bosi Kraków 66 K, Ślemień 49 K 60 h, Liszki 45 K 8 h, kościół św. Marka 20 K, Paczołtowice 62 K 50 h, X. Kossowski 40 K, Morawica 333 K, Rybna 140 K, X. Mazurkiewicz 20 K, Wieliczka 124 K, Kamień 36 K 36 h, Podgórze 64 K, Stryszawa 36 K 40 h, p. św. Floryana 80 K, Zakliczyn 7 K 20 h, Ryczów 64 K, Chochołów 100 K, Jordanów 141 K 42 h, kościół św. Krzyża Żywiec 47 K, Raciechowice 88 K, Przeciszów 50 K 63 h, Mikuszowice 24 K, Libiąż 100 K, Nowy Targ 144 K, Ślemień 50 K 30 h, Giebułtów 35 K, X. Nycz 20 K, Sromowce Wyżne 118 K 89 h, Woźniki 58 K, Tarnawa Dolna 47 K, Chocznia 42 K 30 h, Chochołów 300 K, z Witowa 235 K, Łazany 45 K, Łodygowice 53 K, Sucha 141 K, Ostrowsko 270 K, Klecza 6 K 50 h, Witkowice 67 K, Bulowice 40 K 28 h, Babice 400 K, Kęty 1.230 K, Bielany 30 K, Gilowice 27 K 93 h, Głogoczów 40 K, Waksmund 26 K 94 h, Tłuczań 51 K, Bukowina 66 K, Maków 33 K 60 h, Radocza 21 K 90 h, Graboszyce 6 K 58 h.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

WŁODZIMIERZ JAROSZ
z Ludkowa powiat Jarosław, poszukuje rodziców **Józefy i Teofila Romankiewiczów**, wujka **Augusta Kleczyńskiego** doktora praw i szwagra **Eliasza Sochora** konduktora kolejowego. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz barak Nr. 36 — Styrya.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty**, braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka**, bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

RUDOLF HAJNOS
naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie ul. Flisacka 26 Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców, poszukuje sióstr Ks. STANISŁAWA KOSTUŁOWSKIEGO prob. z Buszcza, **Jadzi i Pauliny.**

FRANCISZEK ADAMCZYK
rodem z Bystrej powiat Gorlice poszukuje żony **Anieli z Oraczewskich**, rodziców **Karola i Apolonii Adamczyków-Guzowskich** i szwagra **Józefa Krzemienia.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz — Styrya. barak Nr. 36

ALEKSANDER KARCHEZY
major w 16 (krakowskim) pułku obrony krajowej dostał się w nocy 24 października 1914 roku w Król. Polskiem do niewoli rosyjskiej. Nie mając od tego czasu żadnej o nim wiadomosci, broszę świadków jego pojmania, którzyby mogli mi udzielić czegoś o nim pewnego o nieopłatne zawiadomienie mnie o tem pod adresem: Emma von Karchezy in Wien VI. Fillgradergasse 12/14.

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

HELENA SOŁTYS
w Ropie, p. Grybów, prosi znajomych o wiadomości o **Antonim Potocznym** naucz. z Bieśnika ad Zakliczyn i o jego rodzinie.

GENOWEFA ZARZECKA
Aniela Przystasz i Maya Zanik ze wsi Wydrna pow. Brzozów poszukują rodziców, krewnych i znajomych. Zgłoszenia Wagna bei Leibnitz — Styrya Barak Nr. 12.

KATARZYNA SIKORA
rodem z Bihala pow. Cieszanów, poszukuje ojca **Szczepana**, siostry **Maryi**, brata **Piotra**, oraz prosi znajomych o podanie swych adresów. Zgłoszenia Wagna bei Leibnitz — Styrya. Barak Nr. 22.

LUDWIKA PLEBAN
rodem z Niwisk pow. Kolbuszowa poszukuje matki **Magdaleny**, męża **Józefa** i dzieci **Maryanny i Apolonii.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz — Styrya Barak Nr. 20.

KATARZYNA KOWAL
Marya Adamska i Katarzyna Janik ze wsi Izdebki pow. Brzozów, poszukują rodziców i krewnych. Zgłoszenia Wagna bei Leibnitz. Styrya Barak Nr. 20.

BOLESŁAW CHARŁAMPOWICZ
sędzia z Turki n/S. obecnie Baden koło Wiednia, Sanatoryum, Breyerstrasse 7, prosi o łaskawe wiadomości o jego żonie **Maryi** z dziećmi i **Matką**, pozostałych rzekomo w Bóbrce koło Ustrzyk.

WŁADYSŁAW WIERZBICKI
profesor c Tarnowa obecnie Baden obok Wiednia Breyerstrasse l. 7 — Sanatoryum — prosi o łaskawe wiadomości o żonie **Maryi** z dzieckiem i o rodzicach **A. Wójcickich**, którzy zostali w Tarnowie.

KATARZYNA GRZĄDZIEL
ze Złociska gniadowskiego pow. Przemyśl, poszukuje męża **Józefa**, syna **Tadzia**, matki **Wiktoryi Błaut**, siostry **Julii Darasz**, oraz prosi o adresy wszystkich krewnych. — Zgłoszenia: Wagna b. Leibnitz Styrya Barak Nr. 22.

Znajomych i krewnych proszą o adresy: **Maryan Hudeczek** ze Stanisławowa i **Bronisław Filus.** Poczta polowa Leg. Pol. Nr. 118.

EDWARD RACZYŃSKI
Roudnice u P. Floryana L. 594, szuka ojca **Stefana** i matki **Maryi Raczyńskich** ze Stanisławowa i szwagra **Karola Postawskiego**, maszynisty ze Stanisławowa. — Zgłoszenia do Adm. Głosu Narodu. — Kraków.

URBANIK JÓZEF
Legionista Feldpost 118, poszukuje krewnych i znajomych z Przemyśla.

WALENTY SOWIŃSKI
Wagna b. Leibnitz — Styrya, Barak Nr 11 — poszukuje swej żony **Maryi** z 4-giem dzieci, pochodzących z Pruchnika pow. **Jarosław.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.